

**SPROSTOWANIE**

Po ukazaniu się Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego Seria Filologiczna, Dydaktyka 7/2012, w których zamieszczony został tekst dr hab. prof. UR Jolanty Pasterskiej *Nie ma domu: O literackim micie powrotu w „Moi-ich Uniwersytetach” Janiny Kowalskiej*, redakcja Zeszytów Naukowych otrzymała list z Londynu od dr Hanny Świdorskiej z prośbą o zamieszczenie sprostowania. Poniżej drukujemy tekst listu H. Świdorskiej i jej sprostowanie oraz odpowiedź dr hab. prof. UR Jolanty Pasterskiej.

12. 06. 2013

Szanowny Panie Profesorze,

Kilka miesięcy temu dotarł do mnie artykuł prof. Jolanty Pasterskiej (*Nie ma domu*) w Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego, Dydaktyka 7. Musiałam uwierzyć, że dotyczy on mojej książki *Moje uniwersytety* wydanej w Londynie w 1971 pod pseudonimem Janina Kowalska. Tyle jest w nim przekręceń, zmyśleń, „błędów i wypaczeń”. Nie zwlekając, wysłałam mailem sprostowanie zaadresowane do redaktora Zeszytów. Potwierdzenia odbioru nie dostałam i nie wiem, co się z nim stało.

Artykuł o takich „zaletach” ośmiesza nie tylko wydawnictwo naukowe w oczach nielicznych co prawda czytelników w Polsce mojej książki. Ośmiesza również mnie, zwłaszcza, że (pochlebiam sobie), dzięki nietypowej tematyce książki jest ona dokumentem naszych czasów.

Będę wdzięczna, jeśli sprostowanie (w załączeniu) ukaże się w Zeszytach.

Jednego nie potrafię zrozumieć: jak to jest możliwe, że autorka publikująca w piśmie naukowym może w ogóle nie przeczytać omawianego tekstu, a nawet jeśli przeczytała, to nie zrozumiała i nadrabia zmyśleniami.

Pozostaję z poważaniem  
Hanna Świdorska

List mailowy z 15. 10. 2012

List do Komitetu Redakcyjnego Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego nr 72, Seria Filologiczna, Dydaktyka 7.

Szanowni Panowie

Ze zdumieniem przeczytałam artykuł prof. Jolanty Pasterskiej o mnie i o mojej książce (Janina Kowalska: *Moje Uniwersytety*), ogłoszony w powyższym tomie *Zeszytów*, w którym z trudnością rozpoznaję siebie. W niniejszym sprostowaniu streszczałam się jak najkrócej, i stąd pominęłam drobniejsze błędy.

Będę wdzięczna, jeśli *Zeszyty Naukowe* ogłoszą to sprostowanie, i nie pozostaną w nich na stałe jako karykatura Janiny Kowalskiej i jej książki.

Z poważaniem Hanna Świdarska

Podziwiam cuda Internetu, który pozwala szybko i sprawnie zdobyć informacje, czytając wydane teksty. W tym wypadku chodzi o artykuł o mnie i o mojej książce, ogłoszony przez prof. Jolantę Pasterską (*Nie ma domu: o literackim micie powrotu w „Moich Uniwersytetach”* Janiny Kowalskiej), w *Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego 72*, Seria Filologiczna, *Dydaktyka 7*, Rzeszów 2012.

Jestem zaskoczona, że Autorka musiała „odtworzyć” (str. 92) mój życiorys, więc spieszę donieść, że jeszcze żyję, a więc jestem bezpośrednim źródłem. Dziwi mnie też uparcie stosowany do mnie tytuł „diarysta” (str. 95, 96, 98), choć nigdy nie popeliłam żadnego dziennika.

Książka wyszła w Londynie (1971) pod pseudonimem, i z pominięciem szczegółów, które mogłyby pomóc peerelowskiemu łapsom, żywo zainteresowanym naszą emigracją, zidentyfikować mnie. Stąd „zatarcie śladów”. „Dom” (to nadleśnictwo mojego Ojca w Hołodach koło Bielska Podlaskiego) i „Miasteczko” (Białowieża) dokąd przeprowadziliśmy się latem 1939, gdy Ojciec awansował na inspektora Białowieskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Stąd w lutym 1940 pojechaliśmy z całą Dyrekcją do Nowosybirskiej Oblaści. Anonimowość była dla mnie konieczna, bo pracowałam w Bibliotece British Museum, gdzie gromadziłam polskie książki (ale bez „wielokrotnego o nie zabiegania” (str. 94), z wyjątkiem druków podziemnych), w związku z czym jeździłam służbowo do Polski, i nie mogłam ryzykować odmowy wizy.

Tytuł książki zapożyczyłam od Gorkiego, nie żeby licytować się, kto więcej cierpiał (str. 94), tylko dlatego, że to jest klasyk sowieckiej literatury.

Książka składa się z dwu rodzajów materiału. Pierwsze trzy rozdziały to opis naszego pobytu w Sowietach do wyjazdu do Persji w sierpniu 1942, w czym trzecia część to „Pamiętnik”, który zaczęłam pisać w Teheranie 14 września 1942, wraz z komentarzem do niego napisanym w 1969. Zawiera on opis straszliwego sierocińca w Karkin-Batasz, który Autorka umieszcza ...w Iranie (str. 92). Cała reszta książki to opowiadania pisane w latach 1969-71, dla londyńskich „Wiadomości” (gdzie debiutowałam w r. 1964, a nie w 1969 (str. 93).

Autorka nie odróżnia dzieciennego „Pamiętnika” od pozostałych tekstów, a nawet określa całą książkę jako „pamiętniczek” (str. 94, 96).

Przechodźmy do faktów zmyślonych, których w książce nie ma. A więc mamy tu „obozy pracy” i „wyczerpujące i niebezpieczne wyprawy na (!) step po jedzenie”, „radziecka ochranka stała się miejscem ideologicznego terroru, a pajda chleba i sen w świeżej pościeli – największym marzeniem dziecka” (str. 95). Nie mam pojęcia, co to jest ta „ochranka”, i to z terrorem. I dalej: „na kartkach pamiętnika znajdujemy szczegóły dotyczące zdobycia brukwi, ziemniaków, obszerne opisy delektowania się zdobytymi kawałkami cukru lub chleba” (str. 94). Otóż nic takiego nie znajdujemy, a ta brukiew zabłądziła tu z okupacji niemieckiej.

I wreszcie ostatni rozdział. Jest rok 1971, i po raz pierwszy, służbowo, jadę do Polski. Przy okazji chcę zobaczyć miejsca, gdzie mieszkaliśmy, i gdzie zaczęła się nasza droga krzyżowa – przede wszystkim wspominany z wielkim sentymentem Dom. Tak wspominali swoje domy nasi

ludzie w Sowietach – jako ziemski raj, gdzie nie byli zagłodzeni, zawszeni i schorowani. Ale Dom spalił się podczas wojny, jak ten w Białowieży, nie pozostało po nas żadnego śladu. I to właśnie daje Autorce pretekst do rozważań o „literackim micie powrotu”, „antropologicznej semiotyce domu” (str. 97), itp., z przywołaniem naukowo efektywnych nazwisk Junga *et consortes*. Brzmi to imponująco, ale nie ma nic wspólnego z moją przyziemną rzeczywistością.

A przecież tak łatwo byłoby uniknąć tych wszystkich zmyśleń, błędów i wypaczeń. Wystarczyło książkę przeczytać.

Hanna Świdarska

**Pani Dr hab. prof. UR Alicja Jakubowska-Ożóg**

**Pan Dr hab. prof. UR Zygmunt Sibiga**

**Redaktorzy tomu „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego nr 72. Dydaktyka 7”**

Szanowni Państwo,

od wielu lat przedmiotem moich zainteresowań naukowych jest literatura emigracyjna. W ostatnim czasie moją uwagę przykuły wspomnienia ze zsyłek w głąb Rosji, których autorami były dzieci (m.in. Irena Beaupre-Stankiewicz, Kazimierz Kaz-Ostaszewicz, Romuald Wernik). Stąd moje zainteresowanie książką Janiny Kowalskiej (Hanny Świdarskiej) *Moje uniwersytety*, która, jak mi się wydawało, wpisywała się w krąg tych doświadczeń.

Z tym większą przykrością odnotowuję całą listę zarzutów kierowanych pod moim adresem. Sprawa pierwsza dotyczy kwestii biograficznych. Pisząc artykuł, nie znałam jeszcze wówczas Autorki *Moich uniwersytetów* (ani nie miałam z Autorką żadnego kontaktu), a wszelkie informacje czerpałam z dostępnych mi recenzowanych źródeł naukowych oraz od siostry Pani Świdarskiej – Barbary Darowskiej i Floriana Śmiei (co odnotowuję w przypisach). Informacje biograficzne dotyczące życiorysu Hanny Świdarskiej podałam za *Małym słownikiem pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, red. B. Klimaszewski, E. R. Nowakowska, W. Wyskiel, Warszawa 1993, s. 267–268, w którym została zamieszczona wiadomość, że ojciec p. Świdarskiej „był leśnikiem”, s. 267. Tam również pojawiają się dane dotyczące obozu w Karkin-Batasz. Może zatem wówczas (czyli 20 lat temu) warto było informacje te sprostować. Odwoływanie się do opublikowanych i recenzowanych źródeł słownikowych (zwłaszcza w sytuacji – podkreślam – braku kontaktu z Autorką) jest normalnym trybem pozyskiwania niezbędnych informacji biograficznych i bibliograficznych. Oczywiście, błędy w słownikach, niestety, zdarzają się, ale przecież nie ja byłam autorką tego hasła. Mimo to za niezamierzone „powielenie błędów” Autorkę i Redaktorów tomu najmocniej przepraszam. Zapewniam także, że moim celem nie było, aby Autorka w prezentowanej analizie utworu wspomnieniowego „odnalazła siebie”, rzadko intencje badacza spełniają oczekiwania autora. Rozpatrywanie wspomnień Pani Świdarskiej w kontekście antropologicznych rozważań o semiotyce domu i bezdomności (Jung, Legeżyńska, Bauman) jest jedną z możliwych propozycji interpretacyjnych, niewątpliwie wybiegających poza wymiar dokumentarny utworu, i w żadnym razie nie miało na celu „karykaturowanie Janiny Kowalskiej i jej książki”), wręcz odwrotnie. Uznałam, w moim przekonaniu słusznie, że tak sprofilowane ujęcie interpretacyjne powinno uwzględniać najnowszy stan badań nad problematyką domu i bezdomności. W oczywisty sposób takie odczytanie może się różnić od oczekiwań Autorki.

Sprawa druga dotyczy kwestionowania użycia terminu „diarystka” w stosunku do autorki pamiętnika. Moim zdaniem zarzut nie jest w pełni uzasadniony, zarówno pamiętnik, jak i dziennik wchodzi w skład działu zwanego pamiętnikarstwem, zaś *Słownik języka polskiego* podaje je jako synonimy („pamiętnikarz-memuarysta-diarysta”) i w takim znaczeniu został ten termin użyty.

Kwestia trzecia dotyczy użycia określenia „pamiętniczek”, które – przypomnę – zostało zacytowane (opatrzone przecież cudzysłowem i odwołaniem do przypisu!) z książki Marii Danilewiczowej *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 282 (czy od p. Danilewiczowej również pani Świdarska żądała sprostowania?).

Najbardziej zadziwia zarzut, że książki Pani Świdarskiej nie przeczytałam. Zatem przypomnę, że to właśnie ja przygotowywałam do drugiego wydania książkę *Moje uniwersytety*. Nie tylko ją po wielokroć przeczytałam (zapewniam, że ze zrozumieniem), ale własnoręcznie przepisałam, dostosowując do wersji elektronicznej, opatrzyłam stosownymi przypisami i uwagami interpunkcyjno-stylistycznymi, sugerowałam ujednoczenia graficzne, które miały na celu właśnie wyraźne odróżnienie zapisów prowadzonych przez dziecko, od tych powstałych w latach 1969–1971. Zresztą inni recenzenci już wcześniej zwracali na ten fakt uwagę.

Łączę wyrazy szacunku,  
Jolanta Pasterska